

Piotr Napierała

Postmodernizm

Historia i Polityka nr 5 (12), 11-13

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Piotr Napierała*

Jakie, Pana zdaniem, są konstytutywne cechy postmodernizmu?

Najbardziej, moim zdaniem, konstruktywną cechą tego niejednorodnego ruchu jest pomoc w podważeniu narodowych mitów, które dotychczas wpływały ujemnie na proces wyjaśniania zdarzeń w naukach historycznych. Mam tu na myśli wigowski mit historyczny (*whig historical myth*), amerykański mit patriotyczno-państwowotwórczy oraz mit „sprawiedliwej” wojny secesyjnej, niemiecki mit „ubogiej kulturowo” podzielonej Rzeszy i „sukcesu” Niemiec zjednoczonych „krwią i żelazem”, nasz polski mit sarmacki, mit ciemnych czasów saskich, mit powstańczy itd. Postmodernizm umożliwia też spojrzenie na politykę poza regułami demokratycznymi.

Jaki wpływ na sferę koncepcji politycznych ma metoda dekonstrukcji?

Z jednej strony metoda ta może obnażyć doktrynerski rdzeń ideologii, jeśli by jednak stosować ją stale, jej wpływ może być całkowicie obezwładniający. Z drugiej strony metoda naukowa wymyślono-

na do odkrywania arbitralności reguł, nie do końca chyba przystaje do świata polityki uprawianej w praktyce, tj. polityki bezideowej, pustych sloganów, PR-u i oceniania stopnia poparcia dla projektu po ilości użytego w przemówieniu słowa, nie zaś według kontekstu. Według Derridy metoda dekonstrukcji ma stać z boku podziału racjonalne-irracjonalne.

Uważam jednak, że rdzeń postmodernizmu jest irracjonalny, ponieważ jeśli podważymy wszystkie komponenty dyskusji jako nie dość ugruntowane, to wykluczymy racjonalną dyskusję. Istotą racjonalizmu jest zdolność formułowania sądów *a priori* metoda dekonstrukcji podniesiona do absurdu może zredukować sądy do czystego empiryzmu. Rdzeń postmodernizmu wydaje się też irracjonalny w podejściu do podziału obiektywizm-subiektywizm. Postmodernizm, podobnie jak romantyzm, staje zwykle po stronie indywidualnych nieracjonalnych przeżyć i emocji.

W monarchii absolutnej oświeconej postmodernizm nie wywołałby większego efektu, ponieważ decyzyjniści po prostu nie dopuściliby postmodernistów do rządzenia, w demokracji parlamentarnej mogą oni zmienić zasady rządzenia, przez wpływ na opinię publiczną.

Jak Pan ocenia wkład Michela Foucaulta w rozwój postmodernizmu?

Michel Foucault jest chyba najważniejszym postmodernistycznym autorem. Uznałbym go za właściwego ojca całego ruchu. Jego rozprawy na temat systemu penitencjarnego są atakiem na całą liberalno-modernistyczną koncepcję humanitarnego państwa.

* dr Piotr Napierała, historyk, w swoich badaniach zajmuje się przede wszystkim myślą polityczną Oświecenia.

Czy po pracy *Modne bzdury* autorstwa

Alana Davida Sokala i Jeana Bricmonta postmodernizm można traktować jako poważny kierunek w naukach humanistycznych?

Moim zdaniem nie do końca, ponieważ jest to ruch bardzo niejednorodny i mało klarowny w swych hasłach i założeniach. Jako liberał wyznaję z grubsza modernistyczny pogląd na świat, nie sądzę by np. postmodernistyczne zanegowanie idei postępu cywilizacyjnego podważało w jakikolwiek sposób starą naukę. Postmodernizm jest zbyt doktrynerski, a za mało precyzyjny. Jeśli chodzi np. o historię, to zauważyłem, że postmoderniści osiągają najlepsze wyniki i dochodzą do ciekawych wniosków w przypadku badania losów jednostek — zwłaszcza ich wewnętrznego dialogu. Natomiast w historii państw, rządów, a nawet mas (tu jestem sceptyczny co do samego istnienia np. warstw społecznych), nie mają szans z naukowcami tradycyjnymi. Słowem, postmodernizm może pełnić rolę kierunku co najwyżej pomocniczego i to nie najważniejszego wśród pomocniczych.

Od co najmniej lat 60. XX wieku daje się zaobserwować zacieranie granic między prawicą a lewicą, co chyba najwyraźniej widać na przykładzie francuskiego ruchu *Nouvelle Droite*. Czy w związku z tym ów klasyczny podział ideologiczny jest jeszcze aktualny, czy być może uległ deaktualizacji i należałoby go zastąpić innym podziałem?

Absolutnie nie powinniśmy rezygnować z podziału prawica-lewica. Prawicowe jest to co elitarne, lewicowe — to co egalitarne. Jeśli partie zawierają elementy

programu typowo lewicowego, i prawicowego, to nie tworzą nowych kierunków w polityce, lecz są mdłymi hybrydami. Odwoływanie się do np. ideologii oświecenia czy religii, nie świadczy jeszcze o lewicowości ani prawicowości, tak samo będzie z ideologią narodową — świat znał i zna narodowców lewicowych i prawicowych...

Jeśli *Nouvelle Droite* jest przeciw ideologii oświecenia; uniwersalizmowi, liberalizmowi, pluralizmowi i parlamentaryzmowi, oznacza to, że mamy do czynienia z kierunkiem autorytarnym i narodowym, co nie mówi nam jeszcze nic o prawicowości czy lewicowości. Jeśli nowa prawica nie popiera idei równości między ludźmi, to możemy mówić o jakimś odchyleniu prawicowym. Wbrew etykietce skrajności, osobiście nazwałbym ND centroprawicą. ND jest narodową reakcją na masy emigrantów pozaeuropejskich. Jeśli ten problem zostanie rozwiązany ND straci rację bytu. Jeśli ND obróci się przeciw indywidualizmowi, od razu tym samym przejdzie na lewo. Wyznawany przez ND decyzyzizm najbardziej zbliża ją do klasycznej prawicy.

Prawica klasyczna to jednak również: arystokracja (niski podatek spadkowy), elitarne podejście do kultury, hierarchia społeczna, dwuizbowy parlament najlepiej z Izbą Wyższą z desygnowanymi senatorami, niskie podatki, wolny handel, mały rząd, brak systemu socjalnego, lub mocne jego ograniczenie — tego wszystkiego w programie ND nie ma lub jest w zbyt słabej formie.

Gdzie, Pana zdaniem, w dobie postmodernizmu przebiega główna granica podziału politycznego/ideologicznego?

Przebiega ona na granicy: elitaryzm–niskie podatki–skromne uposażenia społeczne *versus* egalitaryzm–państwo społeczne. Dziś prawicę w Europie reprezentują

głównie konserwatywni liberałowie tacy jak Wilders, Westerwelle czy Korwin-Mikke, a nie *Nouvelle Droite*.

